

# Stanisław Jaczyński

---

## Sowieckie próby rozpracowania wywiadowczego i pozyskania do współpracy oficerów polskich więzionych w obozie NKWD Kozielsk 2 (lipiec 1940-czerwiec 1941)

---

Przegląd Historyczno-Wojskowy 16 (67)/4 (254), 81-102

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Jaczyński

## SOWIECKIE PRÓBY ROZPRACOWANIA WYWIADOWCZEGO I POZYSKANIA DO WSPÓŁPRACY OFICERÓW POLSKICH WIĘZIONYCH W OBOZIE NKWD KOZIELSK 2 (LIPIEC 1940–CZERWIEC 1941)

Po wkroczeniu w czerwcu 1940 r. Armii Czerwonej do Litwy i Łotwy, a w konsekwencji włączeniu tych państw do Związku Sowieckiego jako kolejnych republik sytuacja internowanych tam żołnierzy polskich zmieniła się radykalnie. O ile jeszcze w pierwszych dniach sowieckiej okupacji Litwy ucieczki z obozów były stosunkowo łatwe, o tyle już od 21 czerwca stały się one znacznie trudniejsze. Z tym dniem we wszystkich obozach wprowadzono bowiem ostry reżim: wzmocniono ochronę, zakazano internowanym opuszczania obozów, a komendantów zakwaterowano na ich terenie. Obostrzenia te na niewiele się zdały w chwili, gdy do internowanych dotarła wiadomość, że będą przekazani Rosjanom; w dniach 1–10 lipca 1940 r. z obozów zdołało ich zbiec przeszło 400. Nie powstrzymało też ucieczek wydane 6 lipca rozporządzenie, że będą za nie karani zarówno wartownicy ochraniający obóz, jak i ich przełożeni.

Już 6 lipca 1940 r., czyli jeszcze przed formalną aneksją Litwy, ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ławrientij Beria nakazał przeniesienie (przewidywano, że będzie to 4767 osób) internowanych z obozów na Litwie do obozów NKWD w Kozielsku i Juchnowie<sup>1</sup>. Między 10 a 12 lipca pełnomocnik armii litewskiej płk Antanas Jaksztas przekazał protokolarnie internowanych żołnierzy polskich pełnomocnikowi rządu sowieckiego komisarzowi brygady Michaiłowi Kriwience, szefowi sztabu wojsk konwojowych NKWD<sup>2</sup>.

Szef Zarządu Jeńców Wojennych (ZJW) NKWD otrzymał polecenie przygotowania 2187 miejsc w obozie kozielskim dla oficerów, policjantów, lekarzy, duchownych i urzędników oraz 2580 miejsc w obozie juchnowskim dla podoficerów i szeregowych „byłej armii polskiej”. Komendantowi obozu w Kozielsku nakazano, by oficerów najstarszych stopniem – od podpułkownika do generała – oddzielić od pozostałych. Za przewóz internowanych i ich żywienie podczas transportu miał odpowiadać zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych Wasilij Czernyszow, za ochronę – dwaj

<sup>1</sup> Zob. *Rozkaz nr 00806 komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR Ł. Berii w sprawie przeniesienia polskich wojskowych internowanych na Łotwie do obozów NKWD z 6 lipca 1940 r.*, w: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 3, *Losy ocalałych, lipiec 1940–marzec 1943*, Warszawa 2001, s. 55–56.

<sup>2</sup> A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1998, s. 218–226.

wysocy funkcjonariusze NKWD: zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych Iwan Maslennikow i szef Głównego Zarządu Wojsk Konwojowych (GZWK) NKWD Władimir Szarapow. Pracę operacyjno-czekistowską wśród nowego kontyngentu miał zorganizować szef NKWD obwodu smoleńskiego major bezpieczeństwa państwowego Jemieljan Kuprijanow. Maslennikow przygotował też szczegółowy „Plan wywozu internowanych na Litwie byłych wojskowych armii polskiej”<sup>3</sup>.

Internowanych wywożono z czterech obozów litewskich rozlokowanych w następujących miejscowościach: Kalwaria pod Wilnem, gdzie przebywało ok. 900 oficerów i 200 szeregowych, Wiłkomierz (1198 osób), Wiłkowyszki (2172 osoby), a także w V forcie kowieńskim (472 osoby). Do obozu kozielskiego (tzw. Kozielsk 2) skierowano 2353 internowanych, w tym 859 oficerów i policjantów, a do obozu juchnowskiego – 2033 podoficerów i szeregowych. Tak więc organa NKWD zagarnęły na Litwie o 391 osób mniej niż pierwotnie zakładano. Tłumaczono to tym, że część internowanych zdołała ukryć się jeszcze przed przybyciem na Litwę wojsk konwojowych NKWD. Zauważyć też trzeba, że całą tę akcję przeprowadzono jeszcze przed formalnym włączeniem Litwy do Związku Sowieckiego. Zagarnięcie polskich wojskowych, zwłaszcza oficerów, stanowiło ogromną i niepowetowaną stratę wykwalifikowanych kadr, które przy innym rozwoju wydarzeń mogłyby być wykorzystane w tworzeniu konspiracji wojskowej na Wileńszczyźnie.

Przejęcie przez NKWD polskich internowanych z obozów na Litwie przebiegało według jednolitego planu. 10 lipca 1940 r. obozy te zostały otoczone przez siły wojsk konwojowych NKWD, które następnie przejęły od litewskich władz ochronę obozów<sup>4</sup>. Wcześniej Litwini wstrzymali przepustki, nakazali zdanie wydanych przez nich elementów umundurowania, bielizny i pościeli, a także wszystkich ostrych przedmiotów (noże, scyzoryki, nożyczki, widelce, dłuta, brzytwy, żyłетки) oraz przygotowania się do wymarszu. Jak się później okazało, mimo że zabrane przedmioty opatrzone kartkami z nazwiskami właścicieli, a ci po przybyciu do Kozielska domagali się ich zwrotu, większość depozytów przepadła bezpowrotnie<sup>5</sup>.

Litwini umożliwili nabycie Polakom produktów żywnościowych (słonina, wędliny), a także papierosów i tytoniu<sup>6</sup>. Oczywiście, zakupy mogli zrobić tylko ci, którzy mieli pieniądze, a więc nie wszyscy. Ponadto robienie zapasów utrudniało zerwanie komunikacji z miastem, a np. kupcy kalwaryjscy, przeważnie Żydzi, nie chcieli przyjmować pieniędzy litewskich – litów<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> Rossijskij Gosudarstwennyj Wojennyj Archiw (dalej – RGWA), fond (dalej – f.) 40 600, opis (dalej – op.) 1, dieło (dalej – d.) 43, list (dalej – l.) 234–236.

<sup>4</sup> Okoliczności przejęcia polskich wojskowych przez NKWD z obozów na Litwie i Łotwie udało się dokładnie odtworzyć dzięki wykorzystaniu relacji zgromadzonych w „Kolekcji Andersa” przechowywanej w Instytucie Hoovera w Stanford – mikrofilmy kopii tych relacji są dostępne w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Ten niezwykle bogaty materiał archiwalny, dotąd tylko w niewielkim stopniu spożytkowany przez badaczy, powinien być jak najszybciej wprowadzony do tzw. obiegu naukowego.

<sup>5</sup> J. K. Umiastowski, *Przez kraj niewoli. Wspomnienia z Litwy i Rosji z lat 1939–1942*, Londyn 1947, s. 35.

<sup>6</sup> S. Glinka, *Moje przeżycia z lat 1939–1952*, w: *Świadkowie przeżyć sowieckich 1939–1946*, Londyn 1999, s. 40.

<sup>7</sup> Archiwum Wschodnie (dalej – AW), sygn. 4/3326, s. 8, S. Jędrzejczak, *Dziennik internowanego*.

W dniu wymarszu we wszystkich obozach zarządzono o świcie zbiórki, które w istocie stanowiły formę szykan w stosunku do internowanych. Wywoływani w kolejności alfabetycznej, internowani stawali przed oficerami NKWD, którzy sprawdzali dokładnie ich personalia, porównując je z trzymanymi w rękę spisami. Po tej formalności następowała szczegółowa rewizja rzeczy i osobista. W czasie rewizji kilku internowanych zemdlało, ale pomocy lekarskiej im nie udzielano. Po sformowaniu kolumny do wymarszu nakazano wszystkim usiąść na swoich bagażach i nie podnosić się z miejsca. Po obu stronach kolumny rozstawiono enkawudzystów z bronią gotową do strzału. Przed wymarszem komendant konwoju, oficer NKWD, ostrzegł, że w reakcji na każdą próbę opuszczenia szyku kolumny konwój użyje broni bez ostrzeżenia. W skład sił konwojujących kolumnę internowanych, która wymaszerowała z obozu w Wiłkowyszkach wchodził także wartownicy na koniach, a na czele, z tyłu i po obu bokach tej kolumny szły ubezpieczenia z erkaemami i psami policyjnymi<sup>8</sup>.

Polscy oficerowie internowani w obozie w Kalwarii, uzyskawszy zgodę władz litewskich, próbowali przewieźć swoje ciężkie bagaże na dworzec kolejowy kilkunastoma wynajętymi w tym celu i opłaconymi przez nich konnymi wozami. Okazało się to jednak niemożliwe, gdyż dowódca konwoju nakazał odesłanie przybyłych już wozów i jednocześnie wydał polecenie, by każdy internowany niósł swój bagaż sam<sup>9</sup>. Decyzja ta, a można ją uznać za złośliwą szykanę, spowodowała dodatkowe cierpienia internowanych, którzy nie chcąc utracić swego skromnego dobytku, zmuszeni byli dźwigać bagaże w apogeum lipcowego skwaru, w samo południe. Nic więc dziwnego, że po przejściu 2 km co słabsi fizycznie zaczęli padać pod ciężarem niesionego bagażu. Wówczas do akcji wkraczali szeregowi enkawudziści: szczuli ich psami, szturchali i popychali kolbami<sup>10</sup>. Widok, jaki przedstawiała sobą kolumna, był przygnębiający: internowani, ślaniający się pod ciężarem bagaży (walizy, koce itp.), wlekli się w upale otoczeni z jednej strony przez enkawudzystów, z drugiej zaś przez Litwinów (wszyscy z nastawionymi bagnietami), a całość zamykała obsługa karabinu maszynowego z psami policyjnymi<sup>11</sup>.

Po dotarciu na stację kolejową internowani jeszcze przez kilka godzin czekali na podstawienie transportu, nie mając przy tym możliwości zaopatrzenia się w wodę. Każdy z nich otrzymał natomiast na drogę suchą rację żywnościową: 2 słone suszone ryby, trochę suchej herbaty, kawałek cukru (50 g) i bochenek razowego chleba.

Zob. też J. K. Umiastowski, *op. cit.*, s. 37.

<sup>8</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Hoover Institution (dalej – HI), Kolekcja Andersa, IV-58, Kwestionariusz rtm. Feliksa Zygmunta Tatarowskiego.

<sup>9</sup> *Ibidem*, Kwestionariusz mjr. Władysława Ficka.

<sup>10</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie (dalej – IJP), Kolekcja 71, Spostrzeżenia dotyczące nastrojów i przejawów działalności dywersyjno-moralnej wśród internowanych WP (od chwili przybycia na teren ZSRS aż do chwili ostatniej – tj. 1 IX 1941 r.).

<sup>11</sup> AAN, HI, Kolekcja Andersa, IV-33, Kwestionariusz plut. Szczepana Łabusia, b. internowanego w Kozłowsku funkcjonariusza Straży Granicznej; IV-58, Kwestionariusz kpt. Jana Pietkiewicza, 9 III 1943 r.

Polskich wojskowych wtłoczono do wagonów towarowych zróżnicowanych co do pojemności: w wagonach produkcji polskiej mieściło się po 45 osób, w wagonach sowieckich zaś – po 36 osób. Warunki podróży były niezwykle uciążliwe. Aż do punktu przeładunkowego w Mołodecznie internowani dusili się w zamkniętych na kłódki wagonach, w których część okien była zablokowana na stałe, a pozostałe zamykano w czasie postojów na stacjach<sup>12</sup>. Ścisk, upał, brak powietrza do oddychania i wody do gaszenia wzmagającego się pragnienia – wszystko to upodobiło warunki, w których się znaleźli internowani do pieca piekarskiego czy suchej łaźni parowej. Całości tego koszmaru dopełniał brak toalet, a więc i możliwości cywilizowanego załatwiania potrzeb fizjologicznych (służyła do tego specjalnie w tym celu sprokurowana rynienka). Aby załatwić wspomniane potrzeby, internowani mogli opuścić wagony raz na dobę i tylko na 3 minuty. Udrękę potęgowały nocne zazwyczaj kontrole obecności, a ci internowani, którzy nie zdążyli na czas zejść z pryczy byli obrzucani ordynarnymi wyzwiskami. Największą jednak udręką była wspomniana wyżej niemożność zaspokojenia pragnienia. Przed opuszczeniem obozów internowani otrzymali trochę suchego prowiantu, a w czasie podróży wydano im konserwy mięsne, których zresztą nie mieli czym otworzyć. Wodę otrzymali w bardzo ograniczonej ilości, uzależnionej dodatkowo od liczby wiader w wagonie. Na platformie każdego wagonu stał uzbrojony enkawudzista, a same wagony były połączone sznurem alarmowym. Jeden wagon zajmowała eskorta wraz z psami służbowymi.

Po dotarciu do Mołodeczna transporty przetaczano na bocznice kolejową, gdzie wreszcie internowani, cały czas pozostający pod ścisłą strażą, mogli na kilka minut opuścić wagony, by zaczerpnąć świeżego powietrza i załatwić potrzeby fizjologiczne. Na stacji w Mołodecznie od szeregowych oddzielono oficerów, funkcjonariuszy policji i Straży Granicznej<sup>13</sup>. Transporty (tym razem wszystkie złożone z wagonów rosyjskich) z oficerami, policjantami i funkcjonariuszami Straży Granicznej odesłano do obozu w Kozielsku, a z szeregowymi do obozu juchnowskiego.

Dnia 12 lipca komendanci obozów kozielskiego i juchnowskiego otrzymali od kierownictwa ZJW polecenie, by w stosunku do nowo przybyłych Polaków nie używać terminu „jeniec wojenny”, a „internowany”. Polecono im zarazem, by nie informowali ich o lokalizacji obozu – przed przyjazdem transportów na stację docelową tablice z nazwą dworca kolejowego miały być zakryte. Ponieważ ta swoista konspiracja nie odniosła zamierzonego skutku, wkrótce jej zaniechano<sup>14</sup>. Sowieckie władze obozowe zapewniały Polaków, że znajdują się oni w uprzywilejowanym położeniu i korzystają z praw, które nie przysługują jeńcom. Jednakże w odczuciu polskich wojskowych te tzw. przywileje w praktyce sprowadzały się do biurokratycznego zabiegu polegającego na tym, że na blankietach przesłuchań enkawudzi-

<sup>12</sup> *Ibidem*, R-156, s. 5, E. Milnikiel, Działalność grup lewicowych w obozach jenieckich na terenie ZSRR i w armii Andersa. Relacja spisana 15 V 1966 r.

<sup>13</sup> *Ibidem*, HI, Kolekcja Andersa, IV-44, W. Ruben, Wspomnienia z pobytu w ZSRR.

<sup>14</sup> RGWA, f. 1/p, op. 4w., d. 2, l. 46.

ści demonstracyjnie skreślili wydrukowane tam sformułowanie „jeniec wojenny”, a wpisywali „internowany”<sup>15</sup>. W rzeczywistości więc tzw. internowani byli przez władze sowieckie traktowani jak jeńcy, których praw zresztą nie przestrzegano, jawnie gwałcąc tym samym stosowne międzynarodowe konwencje<sup>16</sup>.

Po zagarnięciu polskich wojskowych z obozów na Litwie przyszedł czas na Polaków internowanych na sąsiedniej Łotwie, anektowanej do Związku Sowieckiego 4 sierpnia 1940 r. Na wieść o tym wydarzeniu wielu internowanych na nowo podjęło próbę ucieczki z myślą o powrocie do kraju lub dotarciu na Zachód. 9 sierpnia 1940 r. naczelnik 5 Wydziału (wywiad zagraniczny) Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego (GZBP) ZSRS st. mjr bezpieczeństwa państwowego Paweł Fitin informował Berię, że na Łotwie przebywa 913 internowanych Polaków. Z przygotowanego przez ZJW zestawienia wynikało, że było wśród nich m.in.: 107 oficerów, 66 policjantów, 498 podoficerów, 235 szeregowych i 7 cywilów<sup>17</sup>. Fitin postawił kwestię przekazania ich do dyspozycji NKWD ZSRS. Beria poparł tę inicjatywę i jednocześnie rozkazał Maslennikowowi przetransportować Polaków z Łotwy do obozów w Związku Sowieckim, podobnie jak uczyniono to z Polakami internowanymi na Litwie. Wkrótce też naczelnik 4 Wydziału (kontrwywiad wojskowy) GZBP Bogdan Kobiłow zameldował Berii, że *kwestia wysiedlenia Polaków do Związku Sowieckiego została uzgodniona z rządem łotewskim*<sup>18</sup>.

Niedługo potem, 15 sierpnia tenże Beria podpisał rozkaz nr 001011 „O przewozie internowanych na Łotwie wojskowych i policjantów byłego państwa polskiego do obozów NKWD ZSRS dla internowanych”. Zatwierdził też plan przetransportowania internowanych<sup>19</sup>. W dokumencie tym stwierdzono, że 180 Polaków przebywa w obozie w Ulbroce, a dalszych 733 w innych miejscach Łotwy. Za organizację przejścia internowanych od władz łotewskich, załadowanie ich do wagonów, a także przewóz miał odpowiadać naczelnik Wydziału Operacyjnego GZWK Aleksiej Rybakow. Do Rygi, zgodnie z rozkazem Berii, udał się także naczelnik 2 Wydziału ZJW st. lejtn. bezpieczeństwa państwowego Iwan Maklarski. Podobnie jak w wypadku internowanych przewiezionych z Litwy, polskich oficerów i policjantów z Łotwy zamierzano umieścić w obozie kozielskim, a pozostałych w juchnowskim.

Na podstawie wspomnianego rozkazu Berii z 15 sierpnia 1940 r. przejściem Polaków internowanych na Łotwie zajmowała się specjalna grupa operacyjna NKWD,

<sup>15</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej – IPIMS), Kol. 12/5/4, k. 1–2, Żołnierze polscy internowani na Litwie i Łotwie wywiezieni do ZSRR.

<sup>16</sup> AW, sygn. 6/6, Wyjątki z raportu placówki II Oddziału w Rydze; sygn. 127/2, k. 1–3, J. Pacek, Sprawozdanie z pobytu w obozach pracy.

<sup>17</sup> RGWA, f. 1/p, op. 1je, d. 3, k. 220.

<sup>18</sup> *Raport naczelnika 5 Wydziału GZBP NKWD ZSRR P. Fitina dla Ł. Berii o przekazaniu polskich jeńców wojennych internowanych na Łotwie do dyspozycji NKWD ZSRR z 9 sierpnia 1940 r.*, w: *Katyn. Dokumenty zbrodni...*, t. 3, s. 84. Więcej na ten temat zob. A. Głowacki, *Przejście przez NKWD polskich internowanych na Łotwie*, „Dzieje Najnowsze” 1992, nr 4.

<sup>19</sup> *Rozkaz nr 001011 Ł. Berii o przekazaniu Polaków internowanych na Łotwie do obozów NKWD ZSRR z 15 sierpnia 1940 r.*, w: *Katyn. Dokumenty zbrodni...*, t. 3, s. 90.

wspomagana przez personel sowieckiej placówki dyplomatycznej w Rydze. Już na miejscu, w Rydze, okazało się, że miejscowa grupa operacyjna i władze łotewskie nie poczyniły żadnych starań, by zebrać internowanych Polaków, którzy byli wówczas rozrzućeni po całym terytorium Łotwy. Maklarski polecił więc resortowi spraw wewnętrznych republiki łotewskiej i jej władzom wojskowym przeprowadzenie akcji przerejestrowania internowanych. Miała ona przebiegać pod pretekstem wydawania im nowych zaświadczeń oraz odsyłania chętnych do domów. Zgłaszających się należało zatrzymać, a następnie pod strażą milicji ludowej odesłać do obozu Ulbroka pod Rygą. Odpowiedzialnością za przeprowadzenie tej operacji zostali obarczeni szefowie powiatowych struktur Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego republiki. Wykorzystując posiadaną agenturę, mieli oni zidentyfikować ukrywających się Polaków<sup>20</sup>. Przygotowania do operacji przetransportowania internowanych były utrzymywane w ścisłej tajemnicy nie tylko przed nimi, ale i przed miejscowymi władzami łotewskimi.

Dnia 16 sierpnia z obozu w Ulbroce przekazano do dyspozycji łotewskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych 12 oficerów polskich, w tym m.in.: płk. Edwarda Perkowicza, ppłk. Jana Świątkowskiego, kpt. Bobrowskiego i kpt. Dąbrowickiego. W rzeczywistości przekazano ich przedstawicielom sowieckich organów bezpieczeństwa i osadzono w centralnym więzieniu w Rydze, gdzie zostali poddani przesłuchaniom<sup>21</sup>.

Koncentracja internowanych znajdujących się na terytorium Łotwy przebiegała powoli. W obozie w Ulbroce zaczęto gromadzić wszystkich internowanych pracujących w rolnictwie i leśnictwie. Do operacji przejścia internowanych na Łotwie przez NKWD włączyły się także oddziały Armii Czerwonej. 22 sierpnia z obozu w Ulbroce przekazano do dyspozycji przedstawicieli Armii Czerwonej, a w rzeczywistości NKWD: 75 oficerów, 10 podchorążych i chorążych, 14 strażników granicznych, 19 policjantów, 48 podoficerów i szeregowych oraz 4 osoby cywilne, czyli ogółem 170 osób. Zostały one przewiezione do obozu kozielskiego i juchnowskiego.

Od 23 sierpnia do 2 września w obozie w Ulbroce zgromadzono 641 kolejnych osób. Warunki, w jakich ich przetrzymywano, były koszmarne: panował ogromny ścisk, a z braku przychy internowali koczowali sfoczeni na podłodze; część z nich ulokowano w namiotach<sup>22</sup>. W związku z tym, że liczba osób przybywających do obozu z każdym dniem malała, zdecydowano, by partię tę wysłać 2 września. Ogółem w trakcie tej operacji z Łotwy do obozów NKWD przewieziono 811 osób: 337 do Kozielska i 474 do Pawliszczewa Boru. Wśród nich było: 97 oficerów, 78 policjantów, 122 funkcjonariuszy Straży Granicznej, 474 podoficerów i szeregowych, 40 cywilów, w tym 16

<sup>20</sup> *Rozporządzenie Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Łotewskiej SRR o przeprowadzeniu ponownej rejestracji polskich wojskowych internowanych na Łotwie z 21 sierpnia 1940 r.*, w: *ibidem*, s. 93–94.

<sup>21</sup> IPiMS, Kol. 12/4, k. 4, Obozy internowanych na Łotwie. Polscy oficerowie poddani zostali śledztwu z użyciem tortur. Wiosną 1941 r. wyrokiem Kolegium Specjalnego zostali skazani na kilka lat pobytu w obozach pracy. Wolność odzyskali dzięki amnestii z 12 VIII 1941 r. i wstąpili do armii gen. Andersa.

<sup>22</sup> AAN, HI, Kolekcja Andersa, IV-58, Kwestionariusz st. strz. Stefana Bielaka, b. internowanego w ZSRR.

wyższych urzędników państwowych. Było to mniej niż wstępnie zakładano, a mianowicie niewiele ponad 50% ogólnej liczby internowanych na Łotwie we wrześniu i październiku 1939 r. NKWD przejęło też zebrane przez służby łotewskie materiały dotyczące polskich internowanych. Po zakończeniu operacji prawdopodobnie nadal na terytorium Łotwy przebywało ok. 250 polskich wojskowych, którym udało się ukryć. Ich poszukiwaniem zajmowały się już łotewskie organy NKWD; pod koniec października 1940 r. do obozu w Kozielsku odesłano dodatkowo 30 internowanych.

Warunki przewozu Polaków internowanych na Łotwie do obozów w Związku Sowieckim nie różniły się od tych, jakich wcześniej doświadczyli polscy wojskowi zagarnięci przez NKWD na Litwie. Podobnie jak tamci zostali oni stłoczeni w wagonach towarowych z zaryglowanymi drzwiami i zabitymi oknami. W potwornym zaduchu i upale cierpieli z głodu, pragnienia i braku powietrza. Liczni konwojenci z psami traktowali ich surowo, często brutalnie. Zdarzało się, że strzelali do naruszających reżim podróży i próbujących ucieczki. Potęgowało to wśród internowanych przygnębienie i poczucie zagrożenia<sup>23</sup>.

Po przewiezieniu do Kozielska polscy oficerowie trafili w pierwszej kolejności do dawnego skitu, gdzie przechodzili kwarantannę i pobieżny przegląd sanitarny. Po kilku dniach zostali rozdzieleni do baraków położonych w obrębie dawnego klasztoru. Ze względu na stopnie wojskowe skład oficerów polskich osadzonych w Kozielsku 2 przedstawiał się następująco: jeden generał brygady (Wacław Przeździecki), 5 pułkowników, 17 podpułkowników, 43 majorów, 150 kapitanów oraz 618 poruczników i podporuczników. Pomimo zapewnień organów NKWD – o czym już wspominałem – że wszyscy polscy wojskowi zachowują status internowanych, w rzeczywistości traktowano ich jako jeńców, aczkolwiek stosunek do nich władz obozowych można uznać za ogólnie poprawny.

W pierwszej dekadzie marca 1941 r. w obozie kozielskim przebywało 2448 jeńców. Większość z nich, w sumie 1521 osób, stanowili policjanci, żandarmi, funkcjonariusze Straży Granicznej, strażnicy więzienni, pracownicy organów wywiadowczych i członkowie personelu sądowego. Oficerów KOP-u i marynarki wojennej było łącznie 863, w tym 304 zawodowych (służby stałej). Nieliczną grupę jeńców, ogółem 64 osoby, stanowili cywile. Byli wśród nich osadnicy, ziemianie, urzędnicy i junacy. Przeważającą część osadzonych w obozie, 1926 osób<sup>24</sup>, stanowili mieszkańcy zaanektowanych przez Związek Sowiecki kresów wschodnich II RP.

Aż 2417 jeńców było Polakami. Ogromna większość z nich wykazywała niezachwiany patriotyzm, co czyniło ich odpornymi na indoktrynacyjne poczynania władz obozowych. Ocenę tę potwierdzają zachowane meldunki sowieckie. W jednym z nich m.in. czytamy: *Kontyngenty przetrzymywane w obozie kozielskim to w przeważającej większości*

<sup>23</sup> A. Głowacki, *Przejęcie przez NKWD...*, s. 45–50.

<sup>24</sup> *Idem*, *Struktura narodowościowa i etniczna jeńców polskich w obozach NKWD 1939–1941*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 1997, t. 20, s. 64.



*aktywni kontrrewolucjoniści, członkowie oddziałów karnych, jawni zwolennicy odrodzenia faszystowskiej Polski. Wszyscy oni zajmowali w Polsce odpowiedzialne stanowiska. Część oficerska internowanych, powołanych z rezerwy, również nastrojona jest antyradziecko. Internowani oficerowie rezerwy rozpowszechniają w obozie prowokacyjne i kontrrewolucyjne pogłoski<sup>25</sup>.*

Skład personalny sowieckiej komendy obozu Kozielsk 2 niewiele się zmienił w porównaniu do pierwszego okresu funkcjonowania obozu. Komendantem był nadal lejtn. bezpieczeństwa państwowego Wasilij Korolow, a komisarzem politycznym – st. politruk Michaił Aleksiejew. Naczelnikiem Oddziału Politycznego – oddział ten odpowiadał za indoktrynację jeńców – był politruk Josif Kisielow. Zmiana natomiast nastąpiła na stanowisku naczelnika Oddziału Specjalnego: przeniesionego do obozu w Griazowcu lejtn. bezpieczeństwa państwowego Hansa Ejlmana zastąpił mł. lejtn. bezpieczeństwa państwowego P. Starikowicz. Mocny kadrowo Oddział Specjalny – kilkunastu jego pracowników operacyjnych zajmowało się tzw. obsługą czekistowską, tj. rozpracowaniem operacyjnym polskich oficerów – przesłuchiwanie jeńców rozpoczął wkrótce po ich rozmieszczeniu w obozie. Odbływały się one według schematu praktykowanego wcześniej w obozach kozielskim i starobielskim. Ich celem było wyselekcjonowanie jeńców, których można by pozyskać do roli konfidentów. Kierownictwo smoleńskiego NKWD meldowało Mierkułowowi, że w pierwszych 2 dniach pobytu jeńców w obozie do zwerbowania wytypowano 32 osoby, a 4 już zwerbowano.

Szczególnie uciążliwymi badaniami został objęty ppłk Jerzy Dąmbrowski, rozpoznany przez NKWD jako słynny „Łupaszka”, oficer znany z bohaterkiej postawy w czasie wojny polsko-sowieckiej 1920 r. Ze wspomnień Henryka Moszczyńskiego dowiadujemy się, że przebywając w obozie w Kalwarii, „Łupaszka” wysyłał do władz litewskich memoriały, które przygotowywał ppor. Mikołaj Arciszewski<sup>26</sup>. Zaledwie kilka dni po rozpoczęciu przesłuchań, w nocy z 20 na 21 lipca 1940 r. ppłk Dąmbrowski został przewieziony do więzienia w Mińsku do dyspozycji Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych Białoruskiej SRS<sup>27</sup>. Prawdopodobnie w grudniu 1940 r. został tam po ciężkich torturach zamordowany, a następnie pochowany w Kuropatach<sup>28</sup>. Trzy tygodnie później, 12 sierpnia 1940 r. do dyspozycji 3 Oddziału GZBP NKWD w Moskwie odesłano z obozu płk. Janusza Gaładyka<sup>29</sup>. Oficer ten, więziony w centralnym więzie-

<sup>25</sup> Informację naczelnika 2 Oddziału Zarządu NKWD ZSRS ds. Jeńców Wojennych i Internowanych st. politruka Worobjewa, z 4 III 1941 r. dotyczącą kontyngentu przetrzymywanego w kozielskim i juchnowskim obozie NKWD zob.: RGWA, f. 1p, op. 6, d. 7, l. 10–14; Centralne Archiwum Wojskowe (dalej – CAW), Kolekcja Akt z Archiwów Rosyjskich (dalej – KAAR), sygn. VIII.800.20.224, k. 13–17.

<sup>26</sup> H. Moszczyński, *Spadochroniarze z Kozielska. Tajni współpracownicy NKWD w polskim obozie jenieckim w ZSRR*, „Mars” 1996, nr 4, s. 195.

<sup>27</sup> RGWA, f. 1/p, op. 2je, d. 9, l. 430–431. Informację o wywiezieniu z obozu płk. Dąmbrowskiego odnotowano w co najmniej kilku relacjach ocalałych oficerów. Zob. m.in. relacje kpt. Feliksa Tatarowskiego i kpt. Stanisława Grzegorzycy (AAN, HI, Kolekcja Andersa, IV-58).

<sup>28</sup> T. Strzembosz, *Saga o „Łupaszce” ppłk. Jerzym Dąmbrowskim 1889–1941*, Warszawa 1996. Zob. też J. Surwiło, *Rachunki nie zamknięte*, Wilno 1994.

<sup>29</sup> RGWA, f. 1/p, op. 4je, d. 5, l. 39; IPiMS, Kol. 12/5/4, Obóz internowanych WP w Kozielsku, k. 1. Zob. też J. K. Umiastowski, *op. cit.*, s. 38.

niu NKWD na Łubiance, po długim śledztwie 5 lipca 1940 r. został przez Wojskowy Trybunał Moskiewskiego Okręgu Wojskowego skazany na śmierć<sup>30</sup>. 12 sierpnia 1941 r. wyrok ten sowiecki Sąd Najwyższy zamienił na 10 lat obozów pracy poprawczej.

Polscy oficerowie więzieni w obozie kozielskim zostali poddani drobiazgowym badaniom i przesłuchiwaniami. Cała ta niezwykle uciążliwa dla jeńców procedura miała jeden podstawowy cel: pozyskanie możliwie najbardziej szczegółowych informacji o ludziach, którzy znaleźli się w orbicie zainteresowań totalitarnego systemu władzy sowieckiej. W badaniach i przesłuchiowaniach szczególnie chodziło o ujawnienie funkcjonariuszy polskiego wywiadu i kontrwywiadu wojskowego, wysoko postawionych oficerów wojska i policji. Jak najszybszemu wykonaniu tego zadania miało służyć przysłanie z Moskwy wspomnianego wcześniej st. lejtn. bezpieczeństwa państwowego Iwana Maklarskiego. W Kozielsku miał on kierować pracą nad pozyskiwaniem informacji o polskiej kadrze oficerskiej i policyjnej w celu jak najszybszego ujawnienia oficerów Oddziału II Sztabu Głównego WP.

Przesłuchania rozpoczynały się od dokładnego sprawdzenia przez oficera śledczego danych personalnych przesłuchiwanego, po czym padały pytania o miejsce zamieszkania, rodzinę, charakter pracy w cywilu, status socjalny itp. Protokołowano przebieg całego życia, poczynając od daty i miejsca urodzenia, a kończąc na pobycie w obozach internowania na Litwie i Łotwie. Drażąc życiorysy jeńców, śledczy starali się ujawnić ich ewentualne powiązania zagraniczne. Każdy, kto przyznał się do pobytu za granicą, uważany był za osobę związaną z wywiadem.

Jak wspominałem, już podczas pierwszych przesłuchań dążono do pozyskania wśród jeńców konfidentów, tj. donosicieli, którzy by informowali władze o panujących w obozie nastrojach czy antyradzieckich wypowiedziach. Funkcjonariusze NKWD próbowali wmówić jeńcom, że jest to ich obowiązek. Przychodziło to im tym łatwiej, że już w pierwszych dniach pobytu w Kozielsku niektórzy oficerowie wręcz obnosili się ze swoją sympatią do Związku Sowieckiego<sup>31</sup>. Sympatykami tymi byli młodszy stopniem oficerowie rezerwy, którzy zresztą już w obozie w Kalwarii demonstrowali swoje lewicowe czy wręcz komunistyczne przekonania.

Prowadzący przesłuchania funkcjonariusze NKWD nie ukrywali swej wrogości do Polski i jej przedwojennych władz, które obarczali winą za klęskę wrześniową. Szczególnie ostro reagowali na informację, że przesłuchiwany brał udział w wojnie 1920 r. Rotmistrz Feliks Tatarowski napisał, że gdy powiedział o tym śledczemu, ten (...) *zerwał się z krzesła z wrzaskiem, że znaczy ty walczyłeś przeciwko naszemu ustrojowi, i że za to sukinyśnu zgnijesz w więzieniu*<sup>32</sup>. Przesłuchania ciągnęły się w nieskończoność,

<sup>30</sup> Zob. *Protokół przesłuchania pułkownika [byłego] wojska polskiego Gaładyka Jana (Janusza) z dnia 21 listopada 1941 r.*, w: *Polskie podziemie na Zachodniej Ukrainie i Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941*, t. 2, Warszawa–Moskwa 2001, s. 971–977.

<sup>31</sup> Por. H. Moszczyński, *op. cit.*, s. 193.

<sup>32</sup> AAN, HI, Kolekcja Andersa, IV-58, F. Tatarowski, Odpowiedzi na kwestionariusz.

a na kolejne seanse wzywano jeńców pod różnymi pretekstami, np. uzupełnienia danych personalnych. Chcąc wymusić zeznania, uciekano się do pogroźek, a także do szantażu. Szczególnie podłym, a jednocześnie częstym sposobem przełamywania milczenia jeńców było szantażowanie ich represjami wobec ich rodzin, które po zajęciu polskich kresów wschodnich przez Związek Sowiecki znalazły się pod władzą tego państwa.

Jednym z celów pierwszych przesłuchań było dążenie do ustalenia statusu społecznego i materialnego, a także orientacji politycznej przesłuchiwanego. Potwierdzają to m.in. wspomnienia Jana Kazimierza Umiastowskiego: *Kiedy przyszła kolej na mnie na przesłuchiwanie, politruk poczęstował mnie papierosem i kazał siadać. Pytano wtedy tylko o dane osobiste, miejsce i datę urodzenia, a szczegółowo o pochodzenie socjalne i przynależność partyjną. Interesowano się majątkiem każdego i badający zawsze starali się podchwycić jakieś słowo. Zdawali się szukać w każdym właściciela fabryki lub kamienicy, nie mówili urzędnik, sklepikarz czy rolnik, tylko krwio pijca, wyzyskiwacz i kulak<sup>33</sup>.*

Śledczy kładli nacisk na pozyskiwanie danych, które – jak podejrzewali – oficerowie ukrywali podczas przesłuchań. W tym celu m.in. wykorzystywali agenturalne źródła informacji. Pozyskane informacje przekazywano do Zarządu Jeńców Wojennych. W sprawozdaniach, w specjalnej rubryce, zamieszczano uwagi o *antyradzieckiej i kontrrewolucyjnej działalności jeńców*.

Wszelkiego rodzaju badania (przesłuchania) jeńców odbywały się w budynku komendy usytuowanym na zewnątrz obozu. Jeńcy byli tam wzywani w grupach lub pojedynczo, zazwyczaj między godz. 8.00 a 22.00. Przesłuchania tylko niektórych jeńców przeciągały się na późniejsze godziny nocne. Wzywani oczekiwali na korytarzu, po czym byli wprowadzani pojedynczo do niewielkich pokojów, w których oczekiwał już pracownik operacyjny Oddziału Specjalnego. Przesłuchanie prowadził zazwyczaj jeden oficer śledczy, z rzadka tylko wspomagany przez kolegę<sup>34</sup>.

Jak już wspomniałem, pierwsze badanie miało na celu pozyskanie jak najwięcej szczegółowych danych dotyczących przesłuchiwanego. Badania odbywały się zazwyczaj w wolnym tempie, z przerwami, co powodowało ich przeciąganie w czasie. Metoda ta miała prawdopodobnie znużyć badanego, osłabić jego odporność fizyczną i psychiczną, a tym samym zdolność do zachowania czujności i samokontroli. Liczono, że jeńiec doprowadzony do tego stanu pod wpływem podchwytliwych pytań da się wprowadzić w ślepy zaufek wzajemnie sprzecznych odpowiedzi. O tym, że metoda ta była skuteczna świadczy opisywany w relacjach fatalny stan psychiczny niektórych jeńców wracających z przesłuchań. Jeńcy ci byli mianowicie tak psychicznie zmaltretowani, że trudno było ich kolegom nawiązać z nimi jakikolwiek kontakt słowny.

Z relacji jeńców nie sposób określić ewentualnego istnienia jakiegoś stałego systemu, według którego wzywano ich na przesłuchania. Zdarzało się, że w kolejności alfabetycznej wzywano wszystkich jeńców zakwaterowanych w jednym budynku. Jeńcy

<sup>33</sup>J. K. Umiastowski, *op. cit.*, s. 41.

<sup>34</sup>IJP, Kolekcja 71, R. Rumijewski, Sprawozdanie z pobytu w obozie w ZSRR.

ci po krótkiej, kilkuminutowej rozmowie ze śledczym byli odsyłani do budynku, po czym, po upływie godziny, wzywani ponownie. Większość oficerów była wzywana na badania wielokrotnie – nieraz rozciągały się one na wiele kolejnych dni – inni zaś, choć nieliczni, po pierwszym badaniu nie byli niepokojeni przesłuchaniami nawet przez kilka miesięcy, tj. do września–października 1940 r.<sup>35</sup> Z całą pewnością można stwierdzić, że wielokrotnie przesłuchiowano zwłaszcza tych jeńców, których podejrzewano o ukrywanie ważnych wiadomości, tych, którzy przejawiali wrogość w stosunku do systemu sowieckiego, a także tych, których wytypowano jako kandydatów na konfidentów i agentów<sup>36</sup>. Jeniec, którego po pierwszym przesłuchaniu wzywano na kolejne badanie następnego dnia, traktowany był o wiele bardziej brutalnie niż poprzednim razem. Był on mianowicie zastraszany, w tym bezpośrednio – groźbą zastrzelenia przez śledczego, wywiezienia do więzienia, bądź pośrednio – zapowiedzią zastosowania represji wobec rodziny<sup>37</sup>. Szantażem posługiwano się też przy okazji przekazywania korespondencji od rodziny i bliskich: wydanie listów uzależniano od zgody jeńca na podjęcie działalności donosielskiej wśród kolegów<sup>38</sup>.

Porucznik Alfred Kolator wspomina: *Konferencje* (tu przesłuchania – red.) *ciągnęły się od kilku do dziesięciu i więcej godzin, a przesłuchiwany nakłaniany był do składania zeznań czasami papierosem, częściej jednak podsuniętą pod nos pięścią, nierzadko szczękaniem nagana lub podobnymi środkami zachęty*<sup>39</sup>.

Przesłuchiwanym starano się nakłonić do wyszukiwania i wskazywania wśród jeńców wrogów ustroju komunistycznego. Uciekając się do wspomnianego szantażu, na konfidentów usiłowano pozyskać tych jeńców, których rodziny znajdowały się na obszarach okupowanych przez Związek Sowiecki. Przy nakłanianiu do współpracy z NKWD odwoływano się też do prymitywnie rozumianej solidarności klasowej przesłuchiwanym, co – w przekonaniu śledczych – jeńców pochodzenia robotniczego czy chłopskiego miało skłonić do lojalności w stosunku do „państwa robotników i chłopów”. Czytamy o tym m.in. w relacji kpt. Adolfa Prażyka: *Badający nie mógł się zgodzić, że ja, syn robotnika, jestem oficerem. Po zbadaniu tego namawiano mnie do podpisania* (deklaracji – S.J.) *lojalności* (w stosunku do – S.J.) *Związku Sowieckiego*<sup>40</sup>.

Jak już wspomniano, śledczy przede wszystkim dążyli do ujawnienia tych jeńców, którzy byli w jakikolwiek sposób związani z wywiadem i kontrwywiadem przedwojennej Polski. Jeńców takich od września 1940 r. wywożono do więzień w Mińsku,

<sup>35</sup> *Ibidem*, K. Podoliński, Meldunek do komendanta obozu w Griazowcu z 28 VII 1941 r., k. 5, R. Rumijewski, Sprawozdanie z pobytu w obozie w ZSRR.

<sup>36</sup> AW, HI, Kolekcja Andersa, sygn. 72/519, s. 1–2, Kozielsk.

<sup>37</sup> AAN, HI, Kolekcja Andersa, IV-58, Kwestionariusz byłego internowanego w ZSRR mjr. sł. st. Władysława Ficka, 10 III 1943 r.

<sup>38</sup> IPiMS, Kol. 138/289, J. Smerczyński, Relacja por. sł. st. ...

<sup>39</sup> A. Kolator, *W jenieckich obozach na Litwie i ZSRR*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 1984, nr z 19 marca–2 kwietnia.

<sup>40</sup> Cyt. za: P. Żaroń, *Agresja Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939 r. Los jeńców polskich*, Toruń 2001, s. 319.

Moskwie i Smoleńsku oraz odsyłano do dyspozycji obwodowych zarządów NKWD na dawnych kresach wschodnich II Rzeczypospolitej. Z ustaleń Tadeusza Pieńkowskiego wynika, że z obozu w Kozielsku wywieziono 111 jeńców, których w trakcie przesłuchań zdekonspirowano jako pracowników polskiego wywiadu i kontrwywiadu, w tym także jako oficerów Oddziału II Sztabu Głównego WP<sup>41</sup>. Wobec tej pierwotnie wytypowanej grupy 111 jeńców funkcjonariusze NKWD przeprowadzili drugie, bardziej szczegółowe śledztwo. W rezultacie 72 z nich nie uznano za *byłych pracowników wywiadu i aktywnych działaczy byłej Polski* i przestano się nimi szczególnie interesować. Udało się ustalić, że z więzień NKWD byli oni wysyłani do różnych łagrów, np. do Ponoj, a niektórzy trafili także do obozu polskich jeńców wojennych w Griazowcu. Po ogłoszeniu „amnestii” z 12 sierpnia 1941 r. wielu z nich wstąpiło do formowanej w Związku Sowieckim tzw. armii Andersa, a następnie walczyło w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Nieliczni w pierwszych latach po wojnie powrócili do kraju. Nie wiemy natomiast jaki los zgotowano pozostałym 39 polskim oficerom. Wszystko wskazuje na to, że pod koniec listopada zostali oni zamordowani w więzieniach NKWD.

Niektórzy z jeńców pod wpływem wywieranej na nich presji psychicznej załamywali się i podejmowali próby samobójcze. Jednym z nich był pięciokrotnie przesłuchiwany kpt. Józef Wasilewski, który 22 października 1940 r. popełnił samobójstwo przez powieszenie<sup>42</sup>. W źródłach sowieckich odnajdujemy informację, że samobójstwo to wywołało negatywne nastroje wśród jeńców. Komisarz polityczny obozu kozielskiego st. politruk Michaił Aleksiejew informował kierownictwo ZJW, że jeńcy w rozmowach łączyli załamanie się psychiczne kpt. Wasilewskiego z wprowadzeniem w obozie zakazu korespondencji. Zdaniem Aleksiejewa, złe nastroje wśród więzionych wywołało też powtarzające się zabieranie z obozu pojedynczych jeńców, co do których nie wiadano, czy trafili do więzienia czy... na śmierć. *Z tego i podobny rezultat* – pisał starszy politruk. – *Już zaczęły się odzywać głosy o przygotowaniach do ucieczek, a także mogą być kolejne, analogiczne wypadki, jak z Wasilewskim*<sup>43</sup>. Dwóch innych oficerów polskich, zmaltretowanych psychicznie w trakcie badań, od zamiaru popełnienia samobójstwa odwiedli koledzy<sup>44</sup>.

Z relacji jeńców wynika, że żądano od nich podpisywania zobowiązań o zachowaniu w tajemnicy treści przesłuchań, co więcej, nakazywano im też, by wobec współwięźniów demonstrowali zadowolenie z kontaktów ze śledczymi. Przesłuchiwanym namawiano też do podpisywania specjalnych deklaracji, co pociągnęło za sobą znacznie poważniejsze konsekwencje. *W czasie badań* – napisał w swojej relacji rtm. Edward

<sup>41</sup> Więcej zob. T. Pieńkowski, *Działania NKWD w Związku Sowieckim po czerwcu 1940 r. wobec polskich żołnierzy internowanych po 17 września 1939 r.*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2004, t. 39, s. 263–270. Zob. też W. Abarinow, *Katynskij labirynt*, Moskwa 1991, s. 42–43.

<sup>42</sup> *Meldunek specjalny P. Soprunienki do W. Mierkułowa w sprawie samobójstwa jeńca wojennego kpt. J. Wasielewskiego z 26 października 1940 r.*, w: *Katyni. Dokumenty zbrodni...*, t. 3, s. 188–189; IJP, Kolekcja 71, s. 3, K. Podoliński, *Meldunek do komendanta obozu w Griazowcu z 28 VII 1941 r.*

<sup>43</sup> RGWA, f. 1/p, op. 2w, d. 5, l. 160–161.

<sup>44</sup> H. Moszczyński, *op. cit.*, s. 196.

Capała, kierownik tajnej pracy wśród internowanej młodzieży – przy wyczuciu przez badającego bezpośrednio słabości charakteru, ujawnieniu postępowania na terenie Polski przeciwne zasadom komunizmu lub też w stosunku do ludzi „nadanych” przez organa będące do ich dyspozycji, skłonności ideowych, karierowiczowskich lub uległości, tenże starał się wpłynąć namową lub terrorem na badanego, aby zdecydował się ujawnić przynajmniej dorywczo na piśmie jakieś fakty dotyczące kolegów. Jeśli badany nie wymigał się od tego, składając zeznania nieszkodliwe na piśmie czy do protokołu, to następnym aktem było podsuniecie deklaracji do podpisu. Treść tych deklaracji była różna, w zależności od osób i ich skłonności. Osobom nieskłonnyim do wysypania lub odmarwiającyim – wręcz sugerowali pewne idee, jako najbardziej wygodną rację przyjętą przez grupę wojskową (prawdopodobnie chodzi o deklaracje gotowości do wspólnej walki przeciwko hitlerowskiej III Rzeszy – red.). Wtedy deklaracja była specjalnego typu, omawiającego lojalność w stosunku do Sowietów przyszłego rządu polskiego. Ludzi związanych deklaracją bolszewicy już nie wypuszczali spod opieki, przydzielając do odnośnej grupy w zależności od treści deklaracji i osobistego ustosunkowania się do deklaranta<sup>45</sup>.

Zarówno charakter, jak i tematyka przesłuchań z czasem ulegały zmianom. Od października 1940 r. przybierały one charakter dyskusji (rozmów) na tematy polityczno-ustrojowe, oceny położenia wojennego itp.<sup>46</sup>.

Takie dyskusje pozwalały na poznanie panujących wśród jeńców nastrojów, przekonań, ocenę ich siły moralnej, a także wyszukiwanie jednostek moralnie chwiejnych, o słabszym charakterze. W toku dyskusji sowieccy interlokutorzy starali się przekonać jeńców, że Polski już nie będzie, a więc rozsądni Polacy powinni myśleć o stosownym do tej okoliczności ułożeniu sobie życia. Na argumenty, że Polski nie ma tylko chwilowo, że przecież istnieje polski rząd, któremu podporządkowani czują się także polscy jeńcy wojenni, sowieccy dyskutanci tracili panowanie nad sobą, a na jeńca spadał grad wyzwisk i połajanek. O państwie polskim sowieccy rozmówcy mówili z ironią i w sposób uwłaczający jego godności, raniąc tym patriotyczne uczucia oficerów. Pogardliwie też wyrażali się o marsz. Edwardzie Rydzu-Śmigłym, polskim naczelnym wodzu w 1939 r.

Funkcjonariusze NKWD, starając się zjednać do swoich planów obozową społeczność, stosowali metodę kija i marchewki. Przekonywali: (...) *tylko Rosja może uwolnić Polskę, Rosja nie chce narzucać Polsce ustroju. Rząd polski w Londynie i emigracja polska jest reakcyjna, a jej powrót do Polski niczego dobrego nie przyniesie. Anglia bardzo łatwo sprzeda Polskę w odpowiednim momencie*. Odwoływali się także do gróźb: *Jeżeli nie zgodzicie się na współpracę, to zgnijecie jako wrogowie Związku Sowieckiego. Jesteście hitlerowcami, germanofilami, koniec wasz krótki*<sup>47</sup>.

Oficerowie śledczy w rozmowie z przesłuchiwanym bardzo często odwoływali się do argumentu, że wspólnym wrogiem Polaków i Rosjan są Niemcy. Rysując

<sup>45</sup> IJP, Kolekcja 71, k. 8, Spostrzeżenia dotyczące nastrojów i przejawów działalności dywersyjno-moralnej wśród internowanych WP (od chwili przybycia na teren ZSRR aż do chwili ostatniej – tj. 1 IX 1941 r.).

<sup>46</sup> AAN, HI, Kolekcja Andersa, IV-58, S. Grzegorzcyk, Relacja kpt. śl. st. ...

<sup>47</sup> Cyt. za: H. Moszczyński, *op. cit.*, s. 196.

perspektywę wspólnej walki z hitlerowskimi Niemcami, dowodzili, że nie tylko nie należy okazywać wrogości przysięszemu sojusznikowi, lecz co więcej, trzeba być wobec niego lojalnym. Jeżeli jeniec zgadzał się z tym tokiem rozumowania, to podsuwano mu do podpisania deklarację lojalności wobec Związku Sowieckiego. Dalszym etapem było przekonywanie, że dla dobra Polski i Związku Sowieckiego należy tępić wspólnych wrogów, którymi są hitlerowcy. W efekcie urabiany tak rozmówca podpisywał zgodę na informowanie o germanofilach i hitlerowcach wśród jeńców. Zapewne nie zdawał sobie w pełni sprawę z tego, że tym samym bezpowrotnie wpadał w ręce funkcjonariuszy NKWD. Jednym ze sposobów przekonywania jeńców do współpracy było odwoływanie się do ich osobistych ambicji i marzeń o wielkiej karierze wojskowej, a także nadziei na możliwość odcisnięcia własnego śladu na dziejach ojczyzno-ego kraju. *Czy nie byłoby wam przyjemnie – rzucali retoryczne pytanie sowieccy rozmówcy – wejść do Krakowa na czele pułku, gdzie witałaby was z radością matka, siostry itp.*<sup>48</sup>.

Inny przesłuchiwany, mjr Ficek, relacjonował: *Po kilku miesiącach rozpoczęto badanie, a ściślej mówiąc, zmuszanie do złożenia deklaracji do służby dla celów komunizmu czy to w czerwonej armii, czy też na innych odcinkach pracy. Podchodzono do tego w ten sposób, że wzywano delikwenta poza obręb obozu do pokoju, w którym siedział politruk zamiejscowy i tenże podawał do podpisu deklarację, że jeśli przesłuchiwany powie słówko o czym z nim rozmawiano, to zostanie oddany pod sąd. W następnym dniu zaczęły się już propozycje, aby zrzucić polski mundur i wstąpić do Armii Czerwonej, względnie donosić na kolegów znajdujących się w obozie*<sup>49</sup>.

Systematycznie stosowane zabiegi socjotechniczne nie mogły pozostawać bez śladu w psychice jeńców. Zmuszały, w tym dramatycznie trudnym położeniu Polski i Polaków do zastanawiania się nad wyzwaniem, które przynosiła jeniecka teraźniejszość i niosła niepewna przyszłość. Duchowe rozterki, będące zapewne udziałem dużej części jeńców obozu kozielskiego, odzwierciedla przytoczona we wspomnieniach Henryka Moszczyńskiego wypowiedź jednego z oficerów, obozowego kolegi autora. Przytoczmy ich fragment: *Heniu, wiem, że jesteś jednym z nieprzejejdanych wrogów współpracy z Sowietami, z pominięciem Rządu Sikorskiego. Nie sądzę, że ja jestem innego zdania niż Ty, ale przekonaj mnie o racjonalności swego stanowiska. Ja ci krótko wyłożę swoje poglądy. Koniec nas, kiedy się nie zgodzimy na współpracę sowiecką, jest wiadomy. Zginiemy w obozach północy. I co z tego będzie miała Polska. Jeszcze jeden zastęp cichych bohaterów. Gdy stworzymy armię polską, mniejsza o to czerwoną, czy białą i będziemy żyć, mamy możliwość w razie pobicia Niemców, znaleźć się w Polsce. Tam mamy rodziny swoje. Będziemy mogli im pomóc. Będziemy mogli pomnażać Polskę, a kiedy gdyby przyszło do jakiego zatargu z Moskalam, to już żyjąc będziemy mogli tworzyć dywersję, a jako niezwykli bohaterzy, ani rodzinie, ani Polsce nie pomożemy.*

<sup>48</sup> *Ibidem.*

<sup>49</sup> AAN, HI, Kolekcja Andersa, IV-58, Kwestionariusz byłego internowanego w ZSRR mjr. śl. st. Władysława Ficka, 10 III 1943 r.

*Musiałem mu długo tłumaczyć – wspomina Moszczyński – i robiłem to z pełnym przekonaniem, że nie jest z nami aż tak źle, żebyśmy mieli zginąć w obozach Syberii, i że nasza ofiara mogłaby być potrzebna, ażeby o sprawie polskiej decydował niezależny Rząd, z którymi oni wówczas będą musieli mówić, gdy im tutaj nie ulegniemy. Zaznaczę, że w owym czasie nie znałem jeszcze okropności obozów, przez myśl mi nawet nie przeszła kaźń katyńska<sup>50</sup>.*

Zamknięci w obozie jeńcy, poddawani pojedynczo wielostronnej presji fizycznej i psychicznej, mogli być stosunkowo łatwym celem dla sowieckich władz obozowych. Przeciwdziałała temu tajna organizacja powołana przez gen. Wacława Przeździeckiego jeszcze w listopadzie 1939 r. w obozie w Kalwarii. Organizacja ta starała się wpływać na bieg życia wewnętrznego w obozie kozielskim. Choć jej głównym zadaniem było „podniesienie psychiczne” internowanych, którzy załamali się, bądź podupadli na duchu po traumie klęski wrześniowej, pełniła ona także funkcje kontrwywiadowcze<sup>51</sup>. Oficerowie śledczy informowali przełożonych z Zarządu Jeńców Wojennych, że gen. Przeździecki jest przywódcą dywersyjnej organizacji oficerskiej nastawionej na formowanie oddziałów powstańczych i podjęcie walki o odbudowę niepodległego państwa polskiego. Podkreślano ściśle konspiracyjny charakter organizacji, tworzonej przez 5-osobowe grupy członkowskie, tzw. piątki. W ocenie śledczych, jej członkowie prowadzili jakoby pracę agitacyjną, organizowali bojkot tych jeńców, którzy opowiadali się za lojalną współpracą z sowieckimi władzami obozowymi, a także zestawiali „listy proskrypcyjne” osób o nastawieniu prosowieckim. Już w pierwszych dniach pobytu w obozie kozielskim do osadzonych tu jeńców dotarła sformułowana jeszcze w okresie internowania w obozie w Kalwarii na Litwie zwięzła, dobrze przyjęta przez większość z nich instrukcja gen. Przeździeckiego, najwyższego stopniem polskiego oficera. Generał zalecał w niej, żeby nie polemizować z bolszewikami, a tylko krótko, po żołniersku odpowiadać: *My gotowi jesteśmy bić Niemca, współpracować z wami, ale nie jesteśmy upoważnieni do paktowania na ten temat, ponieważ mamy swój Rząd, który reprezentuje interesy Polski<sup>52</sup>.*

W prowadzonych przez enkawudzistów badaniach jeńców chodziło o wytypowanie spośród nich tych, którzy szansę na odrodzenie Polski skłonni byli upatrywać w ścisłej współpracy ze Związkiem Sowieckim. Część jeńców, zapewne niezbyt liczna, wierzyła, że współpraca z tym państwem przeciwko Niemcom jest możliwa. Bazując na tych przekonaniach, NKWD wytypowało grupę oficerów skłonnych do współpracy nad tworzeniem polskiej jednostki wojskowej w składzie Armii Czerwonej. Wiadomo, że pomysł formowania takiej jednostki zrodził się w październiku 1940 r., czyli 5 miesięcy po zbrodni katyńskiej i przeszło pół roku przed agresją niemiecką na Związek Sowiecki. 14 października 1940 r. Beria, pragnąc zbadać gotowość wstąpienia oficerów polskich z obozu kozielskiego do projektowanej jednostki, skierował do Kozielska specjalną, 9-osobową grupę funkcjonariuszy centralnego aparatu NKWD.

<sup>50</sup> Cyt. za: H. Moszczyński, *op. cit.*, s. 196.

<sup>51</sup> IJP, Kolekcja 71, W. Przeździecki, Raport gen. ... z 16 III 1942 r. do szefa Sztabu Naczelnego Wodza.

<sup>52</sup> Cyt. za: H. Moszczyński, *op. cit.*, s. 193.



Na jej czele stał zastępca naczelnika 2 Wydziału GZBP kpt. bezpieczeństwa państwowego Iwan Szewielew<sup>53</sup>.

W piśmie do Stalina z 2 listopada Beria donosił: *W celu rozeznania nastrojów pozostałej masy jeńców wojennych, przetrzymywanych w obozach NKWD, skierowano w teren brygady pracowników operacyjnych NKWD ZSRS z odpowiednimi zadaniami. W rezultacie wykonanej pracy ustalono, że przeważająca większość jeńców wojennych bezwarunkowo może być wykorzystana do organizacji polskiej jednostki wojskowej*<sup>54</sup>.

Ten niezwykle optymistyczny, z punktu widzenia interesów sowieckich, wniosek Berii zweryfikowała praktyka. W rzeczywistości bowiem liczba oficerów skłonnych do współpracy z władzami sowieckimi na tym polu była niewielka. Władze obozu kozielskiego wiązały w tej kwestii nadzieje z cieszącym się dużym autorytetem jeńców gen. Przeddzieckim. W rezultacie wraz z grupą 21 oficerów różnych stopni został on 10 października 1940 r. zabrany z obozu kozielskiego i przewieziony do moskiewskiego więzienia na Butyrkach. Tam też przetrzymywano 7 starszych stopniem oficerów ocalałych z zagłady katyńskiej, z podpułkownikami Zygmuntem Berlingiem i Leonem Bukojemskim. Choć obie grupy osadzono w tym samym więzieniu na Butyrkach, a następnie na Łubiance, były one jednak od siebie ściśle odizolowane i nic o sobie nie wiedziały. Oficerowie polscy zostali tam poddani intensywnym badaniom, które prowadzili najwyżsi funkcjonariusze NKWD<sup>55</sup>. Pod koniec października 1940 r. na spotkaniu kilku starszych stopniem polskich oficerów z Griazowca z Berią i Mierkułowem zostały przyjęte swego rodzaju zasady współpracy. Polacy zadeklarowali gotowość wystąpienia w roli organizatorów i dowódców jakichkolwiek formacji złożonych z polskich jeńców wojennych, a przeznaczonych do walki z Niemcami. Z grupy kozielskiej pozyskano do tej inicjatywy zaledwie 5 oficerów<sup>56</sup>.

W systemie wielokierunkowego oddziaływania na jeńców Kozielska istotną rolę odgrywała biblioteka obozowa z księgozbiorem w języku polskim. Placówka ta, umiejscowiona w budynku komendy, a więc na zewnątrz obozu, stała się dogodnym miejscem utrzymywanych w tajemnicy przed społecznością jeniecką spotkań funkcjonariuszy NKWD z konfidentami. Ta dość nietypowa, jak na charakter obiektu, funkcja szybko została przez oficerów polskich odkryta<sup>57</sup>. W bibliotece odbywały się też szkolenia z historii partii bolszewickiej, konstytucji stalinowskiej i ideologii marksizmu-leninizmu-stalinizmu. Wyznaczony przez sowiecką komendę obozu

<sup>53</sup> Telegram P. Soprunienki do komendanta obozu kozielskiego W. Korolowa powiadamiający o przybyciu grupy specjalnej Zarządu JW z 13 października 1940 r., w: *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 3, s. 171.

<sup>54</sup> Pismo Ł. Berii do J. Stalina w sprawie możliwości utworzenia na terytorium ZSRR formacji wojskowych z polskich i czeskich jeńców wojennych z 2 listopada 1940 r., w: *ibidem*, s. 195–198.

<sup>55</sup> AAN, R-156, k. 16, L. Bukojemski, Działalność grup lewicowych w obozach jenieckich na terenie ZSRR. Relacja ..., nagrana w ZHP 20 X 1964 r.

<sup>56</sup> Więcej zob. S. Jaczyński, „Willa szczęścia”. Próby pozyskania przez NKWD oficerów polskich do współpracy politycznej i wojskowej (1940–1941), „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2011, nr 3.

<sup>57</sup> IPIMS, Kol. 12/5/4, s. 3, Obóz internowanych WP w Kozielsku.

kierownik biblioteki wypytywał jeńców o zainteresowania, polecał książki propagandowe, a przy okazji szukał też zwolenników systemu sowieckiego. W samym obozie obok skrzynki pocztowej umieszczono skrzynkę na prośby i zażalenia. Ta ostatnia skrzynka służyła też konfidentom, którzy wrzucali tam swoje donosy<sup>58</sup>.

Jak już wspomniano, przytłaczająca większość jeńców obozu kozielskiego okazała się odporna na sowiecką indoktrynację i konsekwentnie nie godziła się na jakąkolwiek współpracę z NKWD. Istniała jednak grupa jeńców, którzy prezentowali odmienny punkt widzenia. Byli to ludzie o mniej lub bardziej lewicowych, a nawet komunistycznych przekonaniach, w większości mający związki z polską lewicą lat międzywojennych. Z czasem stopniowo dołączali do nich jeńcy, którzy przekonania lewicowe zaczęli deklarować dopiero w obozie. I jedni, i drudzy, uznawani przez pozostałych jeńców za konfidentów NKWD, byli przez społeczność jeniecką marginalizowani.

Przywoływany już wcześniej rtm. Edward Capała, formułując uwagi odnośnie do *działalności dywersyjno-moralnej wśród internowanych WP*, wyróżnił trzy grupy współpracowników władz radzieckich: techniczno-komunistyczną; wojskową; wywiadowczo-dywersyjną. Do grupy techniczno-komunistycznej zaliczył podporuczników: Leona Kukulskiego, Zygmunta Królskiego, Kacpra Senktasa, Marka Witkowskiego, Jerzego Löwisa of Menara, Wacława Żbikowskiego, Tadeusza Janigę, Eugeniusza Milnikieła i Stanisława Pieczyńskiego, poruczników Andrzeja Adryana i Aleksandra Rolewskiego, a także kpt. Stanisława Szczyrbułę. Według rtm. Capały, wszyscy oni akceptowali marksizm-leninizm, a przyszlą Polskę widzieli jako republikę związkową w składzie Związku Sowieckiego<sup>59</sup>. Niektórzy z nich (Kukulski i Adryan, obaj uznawani za komunistycznych liderów) wystąpili nawet o sowieckie obywatelstwo, co uzasadniali własnymi przekonaniami komunistycznymi oraz tym, że w przedwojennej Polsce byli za to prześladowani<sup>60</sup>.

Drugą, „wojskową”, najliczniejszą grupę rzeczników współpracy ze Związkiem Sowieckim, tzw. Lewicę Demokratyczną, zdołał skupić wokół siebie ppor. rez. Mikołaj Arciszewski, były redaktor „Kuriera Bałtyckiego”<sup>61</sup>. Już w czasie pobytu w obozie internowanych w Rakiszkach na Litwie zdobył on dużą popularność wśród współtowarzyszy. Także w obozie kozielskim zaczął tworzyć kółka samokształceniowe i dyskusyjne, na których zjednywał, a zarazem urabiał sobie oficerów. Czynił to w duchu patriotycznym, akcentując konieczność konspiracji przed enkawudzistami. Dopiero później ujawniał swój pogląd na współpracę ze Związkiem Sowieckim. Wokół Arciszewskiego skupili

<sup>58</sup> AW, sygn. 4/3226, s. 16, S. Jędrzejczak, *Dziennik internowanego*.

<sup>59</sup> IJP, Kolekcja 71, k. 3–5, Spostrzeżenia dotyczące nastrojów i przejawów działalności dywersyjno-moralnej wśród internowanych WP (od chwili przybycia na teren ZSRR aż do chwili ostatniej – tj. 1 IX 1941 r.).

<sup>60</sup> *Ibidem*, k. 3. Według rtm. Capały, liderem grupy ideowych komunistów był ppor. Leon Kukulski. Inne przekazy rolę tę przypisują por. Andrzejowi Adryanowi, który grupę ideowych komunistów miał zorganizować jeszcze w obozie internowanych na Litwie.

<sup>61</sup> *Ibidem*, Kolekcja 71, W. Charkiewicz, Uwagi do „spostreżeń” dotyczących działalności skomunizowanych grup w obozach Kozielski i Gрязowiec. W niektórych źródłach i opracowaniach Mikołaj Arciszewski występuje jako kapitan rezerwy.

się przeważnie pełni szlachetnego zapału i energii młodzi oficerowie rezerwy, chociaż z pewnością wielu z nich współpracę z ZSRS podejmowało z myślą o przyszłej karierze. Prawdopodobnie większość oficerów zdawała sobie sprawę ze szkodliwości działalności tego oficera i wątpliwej jakości jego „patriotyzmu”. Mimo to z Arciszewskim związał się kmdr ppor. Henryk Kłoczkowski, były dowódca okrętu podwodnego „Orzeł”<sup>62</sup>. Według ustaleń Ryszarda Nazarewicza, wiosną 1941 r. grupa ta wraz z sympatykami liczyła przeszło 100 członków i zdominowała samorząd obozowy<sup>63</sup>. W tym miejscu warto zauważyć, że cytowany wcześniej Henryk Moszczyński szacuje liczbę zwolenników współpracy z ZSRS tylko na ok. 45 oficerów. Wydaje się jednak, że jest to liczba zaniżona, a za najbardziej prawdopodobną należałoby, jak sądzę, uznać liczbę co najmniej 90 osób. Cytowany autor czyni też interesujące spostrzeżenie, że głównymi animatorami tej akcji byli ludzie wychowani w duchu prawicowym, w tym także oficerowie zawodowi. *Jeżeli się tam przewinął może jakiś lewicowiec – pisze Moszczyński, sam od lat związany z Polską Partią Socjalistyczną – to naprawdę była to kreaturka bez żadnego nazwiska i znaczenia*<sup>64</sup>.

Zwolennicy ppor. Arciszewskiego za pierwszoplanowe zadanie uznali utworzenie Armii Polskiej w ZSRS. Przewidywali, że po zakończeniu wojny na „ściśle etnicznym terytorium” powstanie polskie państwo socjalistyczne związane sojuszem ze Związkiem Sowieckim. Dopuszczali możliwość referendum, które miałyby zdecydować o włączeniu tego państwa – „na specjalnych prawach” – do Związku Sowieckiego<sup>65</sup>. Program ten budził zasadnicze wątpliwości i protesty oraz spotkał się z potępieniem obozowej większości, która postulat powołania armii polskiej, siłą rzeczy będącej instrumentem w rękach Stalina, potraktowała jako próbę zorganizowania polskiej Armii Czerwonej.

Dla większości oficerów zwolennicy Arciszewskiego stanowili „gminę komunistyczną” bądź „czerwoną grupę”. Gros polskich jeńców zażądało wyeliminowania ze społeczności jenieckiej. Oficerskie sądy honorowe pozbawiły ich stopni oficerskich<sup>66</sup>.

Zdaniem rtm. Capały, do grona oficerów, którzy najwcześniej podjęli współpracę z ppor. Arciszewskim, należeli: kpt. Kazimierz Smoleński, por. Jan Łopaciński, podporucznicy: Józef Solecki, Zygmunt Jasiński i Bohdan Romanowski, a także kilku młodych lotników. Następnie, już po przybyciu do obozu na początku 1941 r. wspomnianego już kmdr. Henryka Kłoczkowskiego do grupy dołączyli:

<sup>62</sup> O budzącej poważne wątpliwości postawie dowódcy „Orła” we wrześniu 1939 r., a także jego roli w internowaniu okrętu zob. wyrok Morskiego Sądu Wojennego z 3 VIII 1942 r. w sprawie kmdr. Henryka Kłoczkowskiego (*Aneks*, w: M. Borowiak, *Plamy na banderze*, Warszawa 2007). Postępowanie sądowe zakończyło się wyrokiem skazującym na 4 lata więzienia i degradacją do stopnia szeregowego.

<sup>63</sup> R. Nazarewicz, *Razem na tajnym froncie. Polsko-radzieckie współdziałanie wywiadowcze w latach II wojny światowej*, Warszawa 1985, s. 91–92.

<sup>64</sup> H. Moszczyński, *op. cit.*, s. 195–196.

<sup>65</sup> IJP, Kolekcja 71, k. 6, Spostrzeżenia dotyczące nastrojów i przejawów działalności dywersyjno-moralnej wśród internowanych WP (od chwili przybycia na teren ZSRR aż do chwili ostatniej – tj. 1 IX 1941 r.).

<sup>66</sup> Do sympatyków Lewicy Demokratycznej należał ppłk Tadeusz Podwysocki, wyznaczony przez sowieckie władze obozowe na starszego obozu.

mjr Tadeusz Müller, mjr Henryk Kowalowski i mjr Adam Łodziński. Grupę tę wzmocnili też młodszy oficerowie przybyli z Łotwy<sup>67</sup>.

W dniu wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej członkowie „Lewicy Demokratycznej” wystosowali deklarację do Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej. Pisali w niej o konieczności zjednoczenia wysiłków do walki z hitleryzmem i zapoczątkowania nowych stosunków polsko-sowieckich. Zamieścili w niej również prośbę do władz sowieckich o wcielenie ich w szeregi czerwonooarmistów<sup>68</sup>. Po kilku dniach nadeszła odpowiedź. Sztab Generalny Armii Czerwonej wyjaśniał w niej, że obywatele obcego państwa nie mogą być zbiorowo wcielani do wojska, mogą natomiast składać prośby indywidualne. W rezultacie złożono przeszło 90 takich podań. Sprawa ta miała dalszy ciąg już po przeniesieniu jeńców obozu kozielskiego do Griazowca<sup>69</sup>.

Celem trzeciej grupy („wywiadowczo-dywersyjnej”) było – jak pisze rtm. Capała – informowanie bolszewików o wszystkich najdrobniejszych przejawach i całokształcie życia internowanych w obozie, ujawnianie zarówno ludzi słabych, zblazowanych i skłonnych do współpracy z władzami, jak i opornych i wrogich komunizmowi. Grupę tę zorganizowały organa odpowiedzialne za pracę polityczno-propagandową wśród jeńców już w czasie pierwszych badań. Wykorzystano w tym celu słabe i zastraszone elementy, stosując wobec nich terror moralny (groźby represji w stosunku do rodzin czy poniesienia odpowiedzialności za rzekome wcześniejsze przewinienia itp.). Jeńcy w ten sposób zwerbowani stanowili bezwolny element zdany na łaskę i niełaskę bolszewików. Zdaniem rtm. Capały, charakterystyczne było to, że ani członkowie „grupy technicznej”, ani „grupy wojskowej” w większości nie znali funkcjonariuszy sowieckiego wywiadu, co więcej, sami uzewnętrzniali swe obawy przed nimi. Na przykład kpt. Kazimierz Smoleński w rozmowach z kolegami mówił o nich z pogardą, twierdząc przy tym, że szpiegują oni członków „grupy wojskowej”, podczas gdy ci ostatni nie parają się donosami i śledzeniem poczynań kolegów<sup>70</sup>.

Konfidenti NKWD prowadzili w obozie jawną propagandę prosowiecką, nie pozwalali źle mówić o „gospodarzach”, dawali jednocześnie do zrozumienia, że każda tego rodzaju wypowiedź będzie zgłaszana władzom obozu. Demonstracyjnie odmówili zaleconego przez polską starszyznę obozową świętowania 3 Maja. W tym czasie rozpoczęła się, prowadzona w sposób prawie niedostrzegalny, akcja obsadzania stanowisk funkcyjnych oficerami o poglądach lewicowych, sympatykami Związku Sowieckiego. Na początku

<sup>67</sup> *Ibidem*, k. 5–7, Spostrzeżenia dotyczące nastrojów i przejawów działalności dywersyjno-moralnej wśród internowanych WP (od chwili przybycia na teren ZSRR aż do chwili ostatniej – tj. 1 IX 1941 r.).

<sup>68</sup> M. Konieczny, *Jaki startują o świecie*, Warszawa 1980, s. 86; R. Nazarewicz, *Lewicowo-demokratyczne ugrupowanie oficerów WP i jego współdziałanie z Armią Radziecką w walce z hitlerowskim okupantem*, cz. 1, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1971, nr 1, s. 81; Z. S. Siemaszko, *W sowieckim osaczeniu 1939–1943*, Londyn 1991, s. 123.

<sup>69</sup> Zob. S. Jaczyński, *Losy oficerów polskich ocalałych z zagłady na Wschodzie po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej, czerwiec–sierpień 1941 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2012, nr 1, s. 34–36.

<sup>70</sup> IJP, Kolekcja 71, k. 7–8, Spostrzeżenia dotyczące nastrojów i przejawów działalności dywersyjno-moralnej wśród internowanych WP (od chwili przybycia na teren ZSRR aż do chwili ostatniej – tj. 1 IX 1941 r.).

maja 1941 r. nastąpiła zmiana starszych bloków i kompanii, co wywołało ferment wśród jeńców, wzmogło zadrażnienia i pogorszyło nastroje. Zmiana personelu obsługi kina spowodowała, że większość jeńców demonstracyjnie zbojkotowała kilka seansów filmowych. Przestano też czytać gazety sowieckie w klubie. „Czerwoni” zawładnęli także kuchnią i stołówką. Beneficjenci tych zmian skazali się na ostracyzm obozowej społeczności.

Opanowany przez oficerów o poglądach lewicowych samorząd jeniecki nie przeciwdziałał próbom współpracy z władzami sowieckimi i wyrażania poglądów szkodliwych dla interesów państwa polskiego. Nie strzegł także poprawnych norm jenieckiego współżycia

Dnia 22 czerwca 1941 r., w dniu rozpoczęcia wojny niemiecko-sowieckiej, Beria zatwierdził plan ewakuacji polskich jeńców wojennych. Zgodnie z nim 909 oficerów z obozu kozielskiego miało być przeniesionych do obozu w Griazowcu. W tym samym dniu Beria wydał odpowiednie polecenie wspomnianemu już Władimirowi Szarapowowi, szefowi GZWK NKWD w sprawie zabezpieczenia konwoju na trasie Kozielsk–Griazowiec 1224 internowanych. Eskortę transportu mieli stanowić żołnierze 136 pułku wojsk konwojowych NKWD. Do transportu dołączono przetrzymywanych w Kozielsku Francuzów, Anglików i Belgów (181 osób) oraz 21 polskich oficerów z obozu putywelskiego. Ogółem 29 czerwca 1941 r. z Kozielska do Griazowca wysłano 1420 osób<sup>71</sup>. Na drogę wydano jeńcom chleb i nienadające się do spożycia ryby, które niemal w całości pozostawiono w Kozielsku. Polakom przed odesłaniem z Kozielska odebrano niemal wszystko co posiadali: bieliznę, pościel, pieniądze, zegarki, obrączki i inne rzeczy osobiste. Podczas podróży polscy jeńcy byli traktowani przez konwój wrogo i brutalnie.

Transport przybył do Griazowca 2 lipca 1941 r.<sup>72</sup>. Rozpoczął się ostatni etap ich jenieckiej tułaczki. Nowa sytuacja militarno-polityczna skłoniła władze sowieckie do zintensyfikowania starań o pozyskanie do współpracy choćby niewielkiej części polskich oficerów<sup>73</sup>. Kres sojuszu niemiecko-sowieckiego stwarzał szansę na choćby taktyczną poprawę stosunku Polaków do ZSRS. Sowieckie władze bezpieczeństwa państwowego dążyły do pozyskania tych oficerów polskich, których po długotrwałych badaniach i selekcjach przygotowywali z myślą o wykorzystaniu do własnych celów politycznych<sup>74</sup>.

W pierwszych dniach lipca 1941 r. do obozu w Griazowcu, gdzie byli już oficerowie przewiezieni z obozu kozielskiego, przybyła grupa wyższych oficerów Sztabu Generalnego i NKWD. Jej zadaniem było przebadanie wspomnianych już 90 oficerów, którzy wyrazili chęć służby w Armii Czerwonej. Sowieccy oficerowie nie zaproponowali im jednak wstąpienia do armii regularnej, lecz członkostwo w zrzucających

<sup>71</sup> RGWA, f. 1/p, op. 6je, d. 3, l. 235.

<sup>72</sup> *Raport specjalny N. Chodasa dla P. Soprurnienki w sprawie przybycia polskich jeńców z obozu kozielskiego z 5 lipca 1941 r.*, w: *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 3, s. 399–401.

<sup>73</sup> Więcej zob. S. Jaczyński, *Sowieckie próby...*, s. 6–19.

<sup>74</sup> Więcej zob. *idem*, *Losy oficerów polskich ocalałych z zagłady...*, s. 29–59.

na tyłach wroga grup dywersyjno-sabotażowych<sup>75</sup>. W ostatnich dniach lipca 1941 r. polscy oficerowie, którzy zaakceptowali tę propozycję, zostali przetransportowani do obozu szkoleniowego w Schodni pod Moskwą, gdzie przeszli szkolenie dywersyjno-spadochronowe. Wielu z nich wkrótce potem zrzucono w Polsce<sup>76</sup>.

## SUMMARY

### **Stanisław Jaczyński, Soviet attempts at intelligence processing of Polish officers imprisoned in the NKVD camp Kozelsk 2 and at recruiting them to collaborate (July 1940–June 1941)**

In the summer of 1940, after the Soviet Union occupied Lithuania and Latvia, Polish servicemen interned in these countries since the autumn of 1939, as well as some civilians, were sent to the NKVD camps at Kozelsk (so-called Kozelsk 2) and Yukhnov (Pavlishchev Bor). Officers of the Polish Army, police, intelligence service, border guard, prison guard, judiciary service, as well as civilians (settlers and landowners from the eastern parts of Poland), a total of about 2.5 thousand people were located at Kozelsk. That number included 834 Polish Army officers (a general, 5 colonels, 17 lieutenant colonels, 43 majors, 150 captains, 618 lieutenants and 2<sup>nd</sup> lieutenants) who were then subjected to intensive interrogation, propaganda and recruiting. These actions were supposed to detect the absolute enemies of the Soviet state and its ideology, and on the other hand to recruit Polish officers for collaboration in the expected struggle against the common enemy – Nazi Germany. The Polish officers were harassed physically and mentally during never-ending interrogations, during which the Soviet investigators often resorted to threats and blackmail. The bad mood in the camp was also due to unexpected deportations of prisoners; it was not known whether they were sent to or to death (the fate of 39 prisoners deported from the camp, officers of the Polish intelligence and counterintelligence, remains unknown to date). The effectiveness of the NKVD actions on Polish officers was poor: only about 90 of them expressed their willingness to collaborate with the Soviet authorities. These officers, most of them declaring leftist sympathies, were boycotted by other prisoners as traitors to the national cause, and Officer Honorary Courts deprived them of their officer ranks. On 22 June 1941, at the outbreak of the German–Soviet war, they (about 90 men) presented a declaration to join the common struggle with the Soviet Union against Nazi Germany in the ranks of the Red Army. Finally, after the Polish prisoners of war were moved from Kozelsk to the camp at Gryazovets in early July 1941, 54 of them were offered participation in sabotage and diversionary groups behind enemy lines. After training most of them were sent onto German-occupied Polish territory. The other officers at Kozelsk camp subsequently joined the so-called Gen. Anders' Army and participated in combat with the exiled Polish Armed Forces in the West.

---

<sup>75</sup> Więcej zob. *idem*, *Polskie grupy spadochronowe na tyłach frontu wschodniego po 22 czerwca 1941 roku*, w: *Studia o służbach specjalnych, wojnie i bezpieczeństwie Polski, Europy i świata*, Szczecin 2012.

<sup>76</sup> Z. S. Siemaszko, *Jeńcy z Pawliszczew Boru*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1996, z. 118, s. 24–25.

## РЕЗЮМЕ

### **Станислав Ячиньски, Советские попытки разведывательной работы и привлечения к сотрудничеству польских офицеров узников лагеря НКВД Козельск 2 (июль 1940–июнь 1941 гг.)**

Летом 1940 г., после советской аннексии Литвы и Латвии, интернированные в этих государствах осенью 1939 г. польские военнослужащие, а также немногочисленные гражданские лица были переведены в лагеря НКВД в Козельске (т.нз. Козельск 2) и в Юхнове (Павлищев Бор). В Козельске находились офицеры польской армии, полицейские, функционеры разведслужб, пограничной охраны, пенитенциарной службы, органов правосудия, а также гражданские лица (осадники и крупные землевладельцы из восточных провинций), в общей сложности около 2,5 тыс. чел. Среди них находилось 834 офицеров польской армии (генерал, 5 полковников, 17 подполковников, 43 майора, 150 капитанов и 618 поручиков и подпоручиков), в отношении которых было начато следствие, пропагандистская обработка и вербовка. Эти действия с одной стороны должны были помочь раскрыть врагов советского государства и его идеологии, а с другой – склонить польских офицеров к сотрудничеству в связи с предстоящей борьбой с общим врагом гитлеровской Германией. Польские офицеры подвергались физическому и психическому давлению во время длительных допросов, когда советские следователи неоднократно использовали угрозы и шантаж. На настроение в лагере влияли также неожиданные вывозы пленных, поскольку было неизвестно, куда их везут – в тюрьму или на смерть (до сих пор не удалось установить судьбу 39 пленных из лагеря, функционеров польской разведки и контрразведки). Эффективность действий аппарата НКВД в отношении польских офицеров была небольшая – лишь около 90 из них выразило готовность к сотрудничеству с советскими властями. Большинство из них составляли приверженцы левых взглядов. Остальные офицеры считали их предателями и бойкотировали их, а офицерские суды чести лишали их офицерских званий. 22 июня 1941 г., когда началась германско-советская война, около 90 чел. выступило с декларацией о желании совместной борьбы с гитлеровской Германией в рядах РККА. В конце концов, после перемещения в начале июля 1941 г. польских пленных из Козельска в Грязовецкий лагерь, 54 из них предложило участие в саботажно-диверсионных группах во вражеском тылу. После переподготовки большинство из них было переброшено на польскую землю. Остальные офицеры лагеря Козельск II попали в т.нз. Армию Андерса, а потом участвовали в сражениях Польских вооруженных сил на Западе.